№ 21. ŁOWICZ, niedziela 17 maja 1918 roku. Rok II.

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
półrocznie . . „ 4.85
kwartalnie . . „ 2.45
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 11.80
półrocznie . . „ 5.90
kwartalnie . . „ 2.95

GAZETA ŁOWICKA

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 2,50 mk. Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f. Drobne ogłoszenia po 10 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.

Cena pojedyńczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 4 m. 02.
Zachód „ „ „ 7 m. 51.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Loterja klasyczna R. G. O.

GŁOWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnienie 5-ej kl. odbędzie się od 1 – 25 czerw.

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.
i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 25 całych losów na 5-ą klasę po 25 mk. za udział nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

Loterja Klasowa na Inwalidów

WOJENNYCH w KRÓLESTWIE POLSKIEM.

(2-ga Loterja Klasowa Legjonòw Polskich).

WARSZAWA TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i premja wygrywają razem

3 miljony 335,000 marek.

Główne wygrane 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim grania na naszej loterji — losy podzielono na **połówki, ćwiartki i ósemki.**

Cena losu w każdej klasie 26 marek, $^1/_2$ losu 13 mk., $^1/_4$ losu 6,50 mk., $^1/_8$ losu 3,25 mk.,

Ciągnienie pierwszej klasy 22 i 24 maja 1918 r.

Główne wygrane w I-ej klasie **25,000 mk.. 10,000 mk. 5,000 mk.** i wiele innych.

KALENDARZ.

Niedziela **Zesłanie Ducha Świętego.**
Poniedziałek Bernardyna.
Wtorek Wiktora M.
Środa Julji P. M., Heleny P.
Czwartek Dezyderego B. M.
† *Piątek* Joanny, Afry, Zuzanny.
Sobota Grzegorza VII P.

Prasa w małych ośrodkach prowincjonalnych.

Prasa jako organ życia publicznego jest potężnym czynnikiem w rozwoju społecznym. Zcentralizowana pierwiastkowo w ogniskach życia społecznego, z tych ośrodków promieniowała i docierała do środowisk małych wytwarzając w nich coraz większe zainteresowanie tem, co dzieje się, myśli i tworzy w stołecznych ogniskach.

Dział informacyjny rozszerzający się coraz więcej, segregujący wypadki i zdarzenia życia codziennego wytwarzał zdemokratyzowanie prasy rozszerzając jej poczytność. Powstanie życia parlamentarnego wytworzyło grunt sprzyjający dla rozwoju prasy.

Istniejące u nas przez szereg lat warunki anormalne nie pozwoliły prasie zająć tego stanowiska, które winno być jej udziałem.

W braku życia politycznego prasa nasza nie mogła być czynnikiem w rozwoju myśli politycznej, a o ile wkraczała w tę dziedzinę, to jako prasa tajna, zazwyczaj krańcowsza w swojej ideologji, śmielsza w wypowiadaniu swego programu, pod urokiem otaczającego ją prześladowania, zyskujaca sobie zaufanie i poparcie kół do niej zbliżonych, — nie sięgająca jednak w głąb społeczeństwa;—wpływ prasy na rozwój kultury, na zagadnienia socjalne był również skrępowany wielolicznymi przepisami cenzury.

Prasa stołeczna zazwyczaj łatwiej przesuwała się po powierzchni rygorów, ukrywając myśl pomiędzy wierszami, składając za to niekiedy obfite datki na rzecz kazny, prasa jednak prowincjonalna najczęściej na tę drogę nie wchodziła, unikając z zasady starć z organami nadzorczymi, a przeto nie wypełniała swego założenia, nie urabiała życia politycznego, bo nie mogła, życia społecznego,—bo nie chciała stanąć na tym stanowisku by stać się organem twórczym dla opinji.

Prasa prowincjonalna małych ośrodków, wskutek miernego zainteresowania się życiem społecznym, zagadnieniami socjalnymi, powstającymi w społeczeństwie prądami i ugrupowaniami politycznymi, poglądami na przyszły ustrój kraju i życie polityczne nie była tym czynnikiem, który stał by się podkładem do przeobrażeń, jakie nastąpić mogą.

Urabiała się jednostronnie — kronikarsko, przechodząc do notowania i segregowania przejawów lokalnych, podkreślania zasług i pracy społecznej jednostek lub grup, które w ramach ówcześnie pojętej działalności wyprzedzały, albo umiały zająć stanowisko podporządkowujące sobie ogół. Unikano podrywania wszelkiego rodzaju ustalonych autorytetów, a bezwzględna lojalność dla tradycji stanowisk wytwarzała te okopy, poza którymi wegetowała bezkrytyka i zasada nie kompromitowania własnego środowiska wobec przedstawicieli ówczesnego ustroju państwowego.

Trudne warunki zewnętrzne uzupełniały się dobrowolnie wytworzonymi warunkami wewnętrznymi i nie współdziałały zogniskowaniu życia prowincji w pewnych ujętych założeniach, a tym samym przy bezbarwności pisma, spowodowały brak poparcia i negowanie prasy prowincjonalnej przez własne środowisko.

Dlatego też chwila bieżąca zastała prasę prowincjonalną w znacznej mierze nieprzygotowaną do podjęcia twórczego zadania, które wytwarzał nam przebieg ostatnich wydarzeń.

Czas narzuca prasie prowincjonalnej konieczność reorganizacji, by mogła stać się wolnym organem opinji publicznej.

Lęk do krytycznego podejmowania spraw, zastąpić musi objektywne rozpatrywanie życia społecznego: notowanie faktów nietylko skreślić nieszkodliwych, a niekiedy tylko pozornie dodatnich, ale i ujęcie w karby wszelkiej działalności rozbieżnej z dobrem ogółu, szkodliwej, a nieraz samowolnej.

Społeczeństwo jako *związek narodu z państwem*, w dzisiejszej chwili dziejowej, powinno mieć nie tylko w wielkich ośrodkach, ale i na prowincji prasę, która byłaby istotnym organem wpływu, łączyła przy sobie ugrupowania oddane pracy ideowej, współdziałała rozwojowi życia państwowego i zachęcała ogół do pracy planowej—wytężonej.

ADAM PRZYBYLSKI.

ANKA.

(Dokończenie).

...Choć już zmrok kłonił się nad sporządzonemi naprędce okopami, choć już dziesiątek posiniałych lic spoglądał w niebo umarłemi oczyma, choć ramiona omdlały od nieustannej siejby kul — garść tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, trwała uparcie.

Trwali, choć wiedzieli dobrze, że zginąć muszą, że chwila, w której wystrzelą ostatni ładunek, zda ich na łaskę i niełaskę wroga, że na oczekiwaną pomoc dłużej liczyć nie można — trwali, bo tak im kazał twardy los żołnierza polskiego.

Aż nadeszła wreszcie pomoc.

Od strony lewego skrzydła zaterkotały radośnie karabiny, z powodzi siwych mgieł wyłoniła się bratnia tyraljerka.

— Nasi idą!.. Chłopcy...

Nie skończył. W piersiach uczuł lekkie ukłucie, jakgdyby kto skóry dotknął cienkim rozpalonym drutem, przed oczyma zawirowała tęcza skier i zgasła, przysłonięta migotaniem czerwonych płacht — bezwładne ciało Dańka osunęło się na ziemię.

Przejmujący chłód przywrócił Olskiemu przytomność. Dźwignął się z wysiłkiem na łokciach, obmacał przestrzeloną nogę i, stwierdziwszy, że nie jest jeszcze najgorzej, gdyż kula nienaruszyła kości, spróbował powstać. Syknął wprawdzie z bólu, ale swego dokonał.

Nagle, zdawało mu się, że słyszy cichy, ledwie dosłyszalny jęk.

— Kto tu?

— To ja... Dańko...

Olski stanął jak wryty. Dziwne spotkanie. Zaiste, los zadrwił z nich obydwu.

— Ratunku... wody...

Nieprzytomny szept rannego wdarł się przemocą w duszę Olskiego, lecz nie wzbudził w niej odruchu współczucia—przeciwnie rozognił jeno gwałtownie blizny nienawiści i gniewu.

...Panie poruczniku, żądasz zbyt wiele. Ratunku i wody... Od kogo?.. Odemnie?... Czy ty wiesz, kto ja jestem? Jestem Olski! A tak, Olski... Ten sam... Narzeczony Anki. Słyszysz?..

...Kochałem ją, kochałem bardzo, jak tylko może kochać człowiek prosty i nieokrzesany. Nie umiałem snuć pięknych słów, nie umiałem marzyć i budować zamki z tęcz— a jednak kochałem ją. Miała być moją żoną. Miała wejść, piękna i dobra pod wiejski dach mojego dworku, przynosząc radość

Prasa i parlament to dwa kamienie węgielne nowożytnej organizacji społeczeństwa. Stojąc w przededniu życia parlamentarnego prasa prowincjonalna winna wpływać na opinję ogółu, by ukształtować tę masę, której bierność dla spraw społecznych nie wynika z apatji, ale z nieuświadomienia jako rezultatu oświatowej działalności byłych gospodarzy w kraju naszym. Prasa prowincjonalna winna wziąć udział w życiu społecznym nietylko czynny ale programowy; być współczynnikiem w wytycznej myśli politycznej, odbudowywania państwa, kształtowania życia parlamentarnego i w życiu związków komunalnych.

Funkcje kronikarskie, notowanie przeżytych zjawisk, częstokroć małoważnych, powinno przerodzić się w szerokie traktowanie spraw ogólnych.

Powstałe rady komunalne miejskie i wiejskie, lokalne problemy z rękodzielnictwa, rolnictwa, przemysłu, handlu, stowarzyszeń ekonomicznych i kulturalnych, szkolnictwa i hygjeny, powinny znaleźć w niej dostateczne odzwierciadlenie. Z założeń kronikarskich należy przejść do inicjatywy, być czynnikiem uzdrawiającym przeszłość, zakażoną obcymi naleciałościami, a zabagnioną apatją, biernością i zasadą nieporuszania spraw drażliwych.

By stanąć jednak na tym stanowisku miarodajnego czynnika w szeregu zjawisk życiowych, prasa prowincjonalna nie może być wysiłkiem jednostki ale skojarzonego pracą ugrupowania, chętnego do podjęcia pracy zbiorowej. Dwa niezbędne organy pisma: redaktor i prenumerator, tak możliwe do zrealizowania w środowiskach wielkich, w których zawsze znajdują się fachowe siły publistyczne, wyrobione, na prowincji muszą znaleźć swój wyraz w zbiorowym wysiłku.

Z.

DEMOKRACJA CZY OLIGARCHJA.

Powszechnie już wiadomą jest rzeczą, że nietylko jednostki ale również całe społeczeństwa i grupy społeczne muszą toczyć nieustanną walkę o swe elementarne interesy życiowe. Państwo jest nietylko zewnętrzną organizacją społeczeństwa, mającą na celu reprezentację i obronę wspólnych interesów społeczeństwa wobec obcych, lecz również ma na celu utrzymanie pewnych określonych stosunków wewnątrz samego danego społeczeństwa. To też walka o władzę polityczną, czyli o władzę w państwie dla wszystkich żywotnych i rozwiniętych umysłowo klas społecznych i dla wszystkich szerszych kierunków ideowych jest poprostu koniecznością, nakazem życia. Z walki tej przedewszystkim wynika właśnie ciągły rozwój organizacji politycznej społeczeństwa.

Próżno ktoś chciałby w imię urojonej jedności walkę tę powstrzymać—nietylko dla tego, że dążenie to byłoby zarazem usiłowaniem wprowadzenia zastoju do nieogarnionej dziedziny stosunków społeczno-politycznych, ale poprostu dla tego, iż dążenie to jako sprzeczne z naturą rzeczy jest nieziszczalne.

Jest to rzeczą pewną, że zarówno każdorazowe wyniki tej walki, jak i formy jej a nawet i same ramy w jakich się ona toczy są ściśle zależne przedewszystkim od faktycznego ustosunkowania się ścierających sił. Najpobieżniejsza już obserwacja wskazuje, że w społeczeństwach objętych przez rozwój kapitalistyczny przewaga przechodzi stopniowo w ręce różnych grup mieszczańskich, czemu nieuniknienie towarzyszy stała demokratyzacja form państwowych.

W społeczeństwach, które osiągnęły pewien minimalny przynajmniej stopień demokratyzacji ustroju państwowego wielka część tej nieuniknionej walki politycznej odbywa się już na gruncie parlamentarnym. Był czas — w zachodniej Europie szczególnie od r. 1848—zaś w Austrji, w Rosji i poczęści u nas znacznie później, kiedy powszechne głosowanie uważano za alfę i omegę bytu politycznego, a parlamentaryzm za jedyną możliwą formę realizacji wszelkich postępowych dążeń społeczno-politycznych. Dziś już złudzenia te w masach ludowych wszędzie niemal zanikły. Raczej przeciwnie małe stosunkowo rezultaty ostatnich kilkudziesięciu lat walki parlamentarnej — przyczyniły się wszędzie na zachodzie do spo-

---

i szczęście. Bo cicne i ponure było domostwo moje, chłód wiał z pustych kątów izb...

— Boli... ratunku...

...Ach, boli... To nic, to nic. Każdy ma chwilę męki i bólu. I ja ją miałem. Och, jeszcze jaką. Wiesz ty, komu ją zawdzięczam? Tobie, tylko tobie jednemu.

Leżała moja Anuś w białej trumience, śród płonących świec—cicha, spokojna, jakgdyby tylko na moment pogrążyła się w śnie... Kłamstwo!.. To był sen wieczny: z pod złotych warkoczy wykwitała czarna niewielka plama, maleńka ranka na lewej skroni.

A potym ją ponieśli, rzucili na wóz. Proch jesteś i w proch się obrócisz... A tak. Kilka grudek ziemi padło na trumnę, zachrzęściały łopaty — i już nie było mojej Anuś.

Tłukłem głową o ściany. Ale że twardy mam łeb, chamski—strzymałem.

Tyś to sprawił! Wiem wszystko. Znaleźli przy niej zmięty, poszarpany list i twój oficerski brauning. Zaprawdę, panie poruczniku, dobry z niego uczyniłeś użytek. Lepszy, niż ja z karabinu. Pamiętasz— w tą noc, gdyś szedł na ront? Chciałem cię ubić, zatłuc, jak wściekłego psa — pamiętasz? Dopieroś musiał drwić ze mnie... No, tak — zabrakło mi sił, nie mogłem. Baczność była. Obaj byliśmy na służbie... Ale to nic. I tak bym cię znalazł. Wcześniej czy później—musiałbyś zdać mi rachunek i zapłacić dług...

Nagle spokorniał.

...Słuchaj, ja chcę wiedzieć, ja muszę wiedzieć, czy ona kochała cię bardzo?

Nagle uprzytomnił sobie, że Dańko nietylko nie może dać żadnej odpowiedzi, ale nawet nie słyszy i nie rozumie bezładnych, obłąkanych słów jego, bo wszakże leży omdlały, półmartwy... Trupio blada twarz, wydłużone niepomiernym cierpieniem rysy, głęboko zapadłe, wykrzywione bólem, spiekła, zczerniałe powieki.

I stała się rzecz niespodziana.

Rękoma, drżącemi od wzruszenia, rozpiął zakrwawioną bluzę, delikatnie oderwał przylepioną posoką do ciała koszulę i, obmywszy ranę wodą zaczerpniętą z manierki, opatrzył ją, jak tylko umiał najlepiej, poczym dźwignął bezwładne ciało, ujął je w silnie rozrosłe ramiona i — nie pomny na straszliwy ból w nodze—ruszył prosto przed siebie.

...Nie będziesz znał ojca ani matki, kochanki, czy żony, nie będziesz znał własnej krzywdy i własnego bólu—szeptał pokornie sam do siebie—żołnierzem jesteś moim i będziesz nim, dopokąd nie rzeknę — dość.

---

tęgowania wpływów kierunków antyparlamentarnych, dążących do rozwiązania wszystkich spornych zagadnień przy bezpośredniej pomocy siły fizycznej poza granicami parlamentu.

Są to jednakże również złudzenia przejściowe: nie jest bynajmniej — w czasach zwykłych — łatwiej zdobyć władzę przemocą, niż za pośrednictwem wyborów do parlamentu. To też układ sił w parlamencie w państwie demokratycznym słusznie może być poczytywany za przybliżony wyraz opinji ludności; w takich warunkach parlamentaryzm spełni niejako rolę regulatora walki. Jeżeli na lewicy podnoszą się dziś przeciw niemu zarzuty, że jest on raczej hamulcem walki, to jest to o tyle niesłusznym, że stać się poniekąd hamulcem rozwoju—parlament może tylko i wyłącznie wówczas, kiedy masy ludowe nie umieją się nim jeszcze posługiwać i kiedy bez jego pomocy tymbardziej zapewne nie potrafiłyby przeprowadzić energicznej obrony swych interesów.

Przy odpowiednim wyrobieniu społeczeństwa — przeciwnie — parlamentaryzm — oparty na demokratycznych podstawach, może stać się (naturalnie obok innych form organizacji) ważną dźwignią pokojowego postępu.

Jako taki jest on pożądany nietylko dla warstw ludowych, ale z pewnego punktu widzenia i dla klas posiadających; jest on niejako klapą bezpieczeństwa, która nadaje pokojowy charakter ewolucji społecznej i broni tym samym klasy posiadające przed skutkami gwałtownych przewrotów. Uwaga ta zaczerpnięta jest wprost z życia: nowe dążenia — choćby narazie niewidoczne — narastają wszędzie z żywiołową siłą nieustannie i nieuniknienie i jeżeli charakter organizacji państwowej nie pozwala im się uzewnętrznić stopniowo w miarę narastania, to siłą rzeczy, potężnieją one coraz bardziej—tak długo aż wreszcie ciśnieniem swym rozrywają stawiane im tamy. Trzeba dobrze zapamiętać tę prawdę: rewolucja nie jest nigdy istotnym skutkiem agitacji własnych lub obcych agitatorów, lecz jedynie wynikiem nieprzystosowania ustroju społeczno-politycznego do potrzeb życia.

Ażeby jednak parlamentaryzm mógł spełnić tę rolę musi być oparty na istotnie demokratycznych podstawach (tak iżby rzeczywiście odzwierciadlał wiernie prądy nurtujące wśród ludności) i nie być skrępowanym przez władze wykonawcze—przeciwnie być zaopatrzonym w odpowiednie środki mogące nagiąć administrację kraju do jego woli. I dla tego to właśnie Europa demokratyzuje się, że klasy nowo rozwijające się narzucają jej we własnym interesie formy demokratyczne, a klasy stare przeżywające się ze względu na własne swe bezpieczeństwo nie są wstanie bezwzględnie przeciwstawić się tym dążeniom. Wskutek tych samych przyczyn i Polska demokratyzować się musi — dziś zresztą chociażby już tylko dla tego, ażeby nie pozostawać najnędzniejszym kopciuszkiem i osławionym posągiem o glinianych nogach w zdemokratyzowanej rodzinie europejskich ludów.

Tych, którzy twierdzą, iż uznają słuszność zasad demokratycznych, ale... są przeciwni urzeczywistnieniu ich w Polsce, gdyż Polska jeszcze „nie dorosła" do nich, gdyż lud jeszcze „nie dojrzał dostatecznie" niepodobna wogóle traktować poważnie. Pomińmy już bowiem zagadnienie, któż miałby stać się wówczas ową nieodzowną niańką „niedojrzałego" narodu, czy wiecznie władze okupacyjne, czy narzucona nam z zewnątrz zwierzchnicza władza wykonawcza, czy wreszcie może owi „dojrzali" przodownicy narodu, którzy wykazują tak mało zrozumienia życia politycznego, iż nie pojmują nawet, że najprostszą może i jedyną drogą do wyrobienia politycznego społeczeństwa i uobywatelenia jego warstw ludowych to właśnie przyznanie im pełni praw obywatelskich i dopuszczenie ich praktyczne do życia politycznego kraju.

To też tylko skrajny a nieopatrzny reakcjonizm mógłby się dziś u nas sprzeciwiać dążeniom do zdemokratyzowania życia politycznego naszego kraju — jest bowiem rzeczą jasną, że państwo polskie o ile oprze się wyłącznie na szczupłych warstwach obszarników i kapitalistów — podminowane od wewnątrz wskutek jaskrawego niezadowolenia mas ludowych— napewno nie będzie w możności wytworzyć żadnej absolutnie siły oporu przeciwko uroszczeniom zwolenników zamaskowanej aneksji i siłą rzeczy pozostanie poprostu pomalowaną zgrubsza amarantowo placówką niemieckiego imperjalizmu na wschodzie.

Jeżeli społeczeństwo polskie ma szukać istotnie oparcia w gruntownej demokratyzacji swego życia, to kroki w tym kierunku muszą być wyraźne, stanowcze i możliwie szybkie i chociaż najbliższy sejm polski w obecnych warunkach, zapewne narazie — niezdoła nic bezpośrednio zmienić w rzeczywistości polskiej — to jednakże byłoby jaknajbardziej pożądanym — jako precedens i zadatek na przyszłość, aby już najbliższy ten sejm został oparty na istotnie demokratycznych podstawach. Podstawowe zaś postulaty demokracji: powszechne i równe prawo wyborcze z tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym systemem głosowania sformułowane są dziś już jasno i niedwuznacznie; nie powstały one przy zielonym stoliku gabinetowych politykomanów, lecz wyrosły z potrzeb życia i walk społecznych całego współczesnego cywilizowanego świata i jako takie są życiowemi postulatami daty współczesnej.

Kiedyindziej przyjrzymy się może dokładniej dla czego właśnie w ten, a nie w inny sposób zostały i musiały zostać sformułowane zasadnicze postulaty demokracji i jaką konkretną treść praktyczną mieszczą dziś w sobie te hasła.

H. Jaworski.

Kronika miejska.

Zebranie organizacyjne „Koła Wpisów Szkolnych w Łowiczu". W dniu 12 maja r. b. odbyło się w sali gimnastycznej Gimnazjum męskiego zebranie organizacyjne Koła szkolnego przy miejscowych szkołach średnich. Koło Szkolne jest sekcją, wyłonioną na zebraniu ogólnem Koła Łowickiego P. M. Szkolnej w dniu 28 kwietnia r. b. Zebranie zagaił dyrektor J. Sianożęcki, proponując wybór przewodniczącego, jako kandydata wymienił p. Leona Gołębiowskiego, prezydenta miasta Łowicza. Zebrani propozycję przyjęli. Przewodniczący zaprosił na asesorów pp. T. Markiewicza, ks. M. Cichockiego, Fr. Głowackiego, J. Kreta, Teodora Świderskiego, Fr. Brzeskiego i M. Tatarzyńskiego, na sekretarza p. R. Klugego. Przewodniczący udzielił głosu p. Sianożęckiemu, który wyjaśnił cele i zadania Koła, mianowicie: zawiązanie stałego kontaktu pomiędzy rodzicami i szkołą, pomoc materjalna młodzieży, wyszukiwanie

środków na utrzymanie szkoły i t. p. Następnie p. Sianożęcki zobrazował ciężkie położenie szkolnictwa naszego, niedostatek wśród nauczycielstwa i t. p. Jeżeli rząd i społeczeństwo nie przyjdzie z pomocą, to szkolnictwo nasze może spotkać dotkliwa katastrofa i niepowetowana strata. Koło Szkolne może choć w części zapobiedz ogólnym brakom. W końcu p. Sianożęcki odczytał punkt za punktem statut Koła, wyjaśniając poszczególne paragrafy.

Po krótkiej dyskusji postanowiono Koło Szkolne utworzyć i ustawę przedłożoną w całości zatwierdzić.

Następnie kilku mówców zarzucało Radzie Opiekuńczej Szkolnej, że nie daje sprawozdania rachunkowego za okres 3-ch letniej działalności. Jeden z członków Rady Opiekuńczej, obecny na sali, motywował przyczyny takiego stanu. Motywy te nie były zupełnie rzeczowe. Dyrektor Sianożęcki wyjaśnił, że powstająca instytucja niema nic wspólnego z Radą Opiekuńczą, że nie wchodzi w jej atrybucje, ma jedynie na celu pomaganie młodzieży materjalnie i moralnie.

W tej kwestji zabierali głos gospodarze pp. F. Kurczak i J. Wieteska.

Na wniosek p. Trzcińskiego przerwano dyskusje w sprawie Rady Opiekuńczej Szkolnej i przystąpiono do wyborów członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Na listę członków Koła Szkolnego, zapisało się 121 osób, które zadeklarowały 1783 mk. rocznie. Wniesiono doraźnie 1565 mk. Było kilka składek po 100 mk. jednorazowo, 1 składka 300 mk. Apteka Hirszowskiego poza składką roczną zaofiarowała 48 bonów na lekarstwa po 4 mk. każdy, czyli na 192 mk. rocznie. A więc suma zadeklarowana wyniosła 1975 mk.

Po tajnym głosowaniu wybrano do Zarządu Koła następujące osoby: z miasta pp. ks. M. Cichockiego (70 gł.), D-ra K. Bacię (47 gł.), M. Hartwiga (43 gł.), ze wsi: pp. Teofila Kurczaka (70 gł.), Mat. Kaźmierskiego (54 gł.) i Jana Kreta (43 gł.). Na zastępców: pp. Wieteskę Jana (40 gł.), Ant. Rybickiego (41 gł.), Fr. Głowackiego (29 gł.), E. Nowakowskiego (26 gł.), Wł. Lendziona (17 gł.), T. Rosińskiego (15 gł.). Do Komisji Rewizyjnej: pp. sędziego Bogatkę i Karola Rybackiego.

Na tym obrady zakończono,

K.

Zebranie Koła Wpisów Szkolnych wywołało sprawę Rady Opiekuńczej Szkolnej.

Niepowiązana bezpośrednio z Kołem Wpisów, jako instytucją autonomiczną, nie objęta porządkiem obrad zebrania, wypłynęła mocą, od dawna nurtującego w społeczeństwie niezadowolenia. Natomiast krótka dyskusja w tym przedmiocie przyniosła nam dosyć ciekawe poglądy na sprawy społeczne, — raz w przemówieniu p. Gołębiowskiego,—drugi—w przemówieniu p. Łagowskiego.

Nie ujmując bynajmniej zasług tym, którzy pierwsi zakrzątnęli się w pracy wskrzeszenia szkoły polskiej, a przystąpili do niej — zapewne — nie dla palmy pierwszeństwa, ale dla dobra ogółu, zakwestjonować jednak możemy, czy istotnie, gdyby nie pierwsi inicjatorzy, szkoła polska nie powstała by była.

Nie wątpimy, że do pracy stanęli ludzie zupełnie odpowiedzialni przed społeczeństwem w rozporządzaniu funduszem publicznym, nie możemy jednak pogodzić się z opinją p. Gołębiowskiego, że fundusze te były anonimowe — jałmużnicze, a tym samym nie podlegające kontroli opinji społecznej. Wszak wiemy, że były Komitet Obywatelski Łowicki w Warszawie, przekazał miejscowemu Komitetowi parę dziesiątek tysięcy rubli, z których zapewne zaczerpnęła i szkoła.

Cechą wszystkich instytucji publicznych jest nadzór nad nimi społeczeństwa, bez względu, czy fundusze pochodzą od jednostki, czy — ze składek ogółu. Dla tego też społeczeństwo rościło sobie nawet prawo nadzoru nad poważnymi instytucjami, powstałymi z legatów jednostek — jak to Osady Rolne albo Fundacja Staszica.

Sądzimy przeto, że obrona p. Gołębiowskiego, dosyć drobiazgowego w kontroli grosza publicznego, wynikała raczej z kurtuazji towarzyskiej — a nie z istotnego zapatrywania się na sprawę.

A już całkiem nie fortunną obroną było przemówienie p. Łagowskiego i wątpimy, by Rada Opiekuńcza w całości mogła się z nim zsolidaryzować.

Rzucone miejscowym działaczom: pokażcie nam odpowiednich ludzi, którym to oddać możemy — było zbyt arbitralne i nie zbyt pochlebne dla ogółu.

Znając poprzednią działalność p. Łagowskiego, która niejednokrotnie zaznaczała się dodatnio, nie sądzimy, by p. Łagowski był wyznawcą zasady, że przez opinję społeczną—w imię własnej jaźni, można się przebijać tylko — pięścią.

P. Sianożęcki, nie wchodząc w szczegóły sprawy, słusznie zaznaczył, że wytworzone Koło Wpisów może być tym pomostem po którym ster w Radzie Opiekuńczej przejdzie w inne ręce.

Z.

Koncert. W dniu 10 b. m. w teatrze „Eos" z inicjatywy pp. Szymanowskiej i Bukowieckiej odbył się koncert na dochód kuchni dla ubogich, pozostającej pod kierunkiem ks. Cichockiego. W koncercie tym brały udział pp. Irena Zakrzewska-Kolbińska, była uczennica profesora Domaniewskiego, a obecnie profesorka przy szkole muzycznej w Warszawie, Irena Strokowska profesorka śpiewu przy tejże szkole, oraz dobrze nam znana ze swoich występów w Łowiczu, skrzypaczka p. Halina Balińska-Tabęcka. Akompanjowała p. Barbara Bukowiecka.

Pani Kolbińska w swej grze fortepjanowej wykazała, że muzykę kocha i rozumie. Doskonała ta pianistka nie stara się porwać słuchacza banalnymi, sztucznymi efektami, lecz roztaczając przed nim całą piękność danego utworu w jego naturalnej i poważnej krasie, daje słuchaczowi możność odczucia prawdziwie artystycznego zadowolenia. Tak nam zagrała przepiękną „Baladę G-mol" Chopina, tak „Krakowiaka" Paderewskiego, „Prząśniczkę" Moniuszki, oraz na bis śliczny „Kaprys" Szumana. Powiedziałbym tylko, że w grze przebijało się duże zmęczenie. Trzeba też pamiętać, że Łowicz nigdy nie posiadał dobrego fortepjanu, bez czego najlepsza gra wyjdzie blado i nie pozostawi głębszego wrażenia. Inna zupełnie kwestja jest z grą skrzypcową, która zawsze łatwiej przypada nam do gustu.

To też nic dziwnego, że p. Halina Balińska-Tabęcka porywa swą grą słuchaczów, bo i instrument muzyczny ma wdzięczniejszy, no i gra istotnie bardzo ładnie, a w dodatku rzuca na program sztuki wartościowe, a jednak o charakterze lżejszym i melodyjniejszym. Podczas koncertu była w doskonałym usposobieniu, więc też i grała doskonale, wydobywając ze swych skrzypeczek z niezwykłą precyzją czarowne tony zaklęte już to w „Baladzie" Vieuxtemp'a, „Nocturnie Es-dur" Chopina, w tęsknych, a zarazem żywiołowych „Melodjach cygańskich" Sarasatego. Jedynie w „Serenadzie" Czajkowskiego rwało się nieco tempo, a basowe struny zachowały się niesfornie. Zagrany na bis bardzo wdzięczny

„Walc“ Kreislera przyniósł p. Balińskiej w podzięce zasłużoną burzę oklasków.

Pani Irena Strokowska przedstawia się nam, jako śpiewaczka poważna w piękności i mocy swego głosu, a zarazem w swem poczuciu muzykalnem. Pannę Strokowską nie tylko można z przyjemnością słuchać, gdy śpiewa, ale zarazem obserwować bardzo ładny, że powiem, dystyngowany układ ust, co nie jest zjawiskiem powszedniem. Śpiewała nam „Kalinę“ Komorowskiego, „Pieśń majową“ Opieńskiego, „Kołysankę“ Clutsama, oraz Niewiadomskiego „Otwórz Janku“, a nadto kilka jeszcze pieśni: Zarzyckiego, Friedmana i Karłowicza. I postawa p. Strokowskiej i charakter brzmienia jej głosu wskazuje, że piękniej interpretuje rzeczy poważne, napisane w tonie mocnym, bohaterskim, niż drobne i pieszczotliwe. Najlepiej w mojem przekonaniu zaśpiewała „Otwórz Janku“ Niewiadomskiego. Panna Strokowska ma bardzo wiele danych do zajęcia wybitnego stanowiska w gronie śpiewaczek operowych. Gdyby na pierwszy swój występ wybrała nap. „Hrabinę“ Moniuszki, jestem pewny, że odtworzyła by ją jak prawdziwa hrabina.

Doskonały akompanjament jakby przepyszne tło do czarodziejskiego krajobrazu, dopełnił całości pięknego koncertu. Nic dziwnego — akompanjowała p. Barbara Bukowiecka.

Ks. M. C.

Sprawozdanie z Koncertu na korzyść Kuchni dla ubogich. Dochód ze sprzedaży biletów: 548 mk. 50 fen., za programy uzyskano 189 mk. Razem dochodu było 737 mk. 50 fen. Wydatki były następujące: honorarjum artystów 358 mk., afisze i programy 37 mk., wynajęcie sali 80 mk., oświetlenie sali 5 mk., przeniesienie fortepjanu wraz z furmanką 48 mk., depesze po artystów 6 mk., ludziom za pomoc przy urządzaniu sceny 10 mk., drobne wydatki: gwoździe, sznurki, bibułka 5 mk. Razem wydatków było 576 mk. Pozostało na korzyść kuchni 161 mk. 50 fen.

Loterja fantowa. W dniu dzisiejszym odbędzie się loterja fantowa na korzyść miejscowej Straży Ogniowej. Jest tak wielka ilość fantów i w dodatku cennych, że prawdopodobnie co drugi bilet będzie wygrywający. Wierzymy najmocniej, że zabawa uda się doskonale, przynosząc jednocześnie poważny zasiłek naszej najsympatyczniejszej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa. Niewątpliwie cały Łowicz weźmie udział w tej tak popularnej zabawie.

Wieczornica. W dniu 9 b. m. Gimnazjum męskie urządziło dla młodzieży klas niższych „Wieczornicę“ na którą złożyły się: śpiewy, zbiorowe deklamacje, djalog i komedyjka „Jaś Dowódca“. Wykonawcami byli uczniowie klas: I, II i III. Ozdobą wieczoru był żywy obraz, wyobrażający „Szkołę Polską“, pomysłu p. M. Oczykowskiej i p. Przybyszewskiej. W czasie odsłonięcia obrazu deklamował bardzo dobrze wiersz „Młodemu chłopcu“ E. Brauner, uczeń kl. I-ej, a za sceną wykonano pianisimo „Treümerei“ Szumanna na skrzypcach przy akompanjamencie fisharmonji. Reżyserowaniem przedstawienia zajęli się: p. I. Przybyszewska i p. R. Kluge. Dochód z wieczoru brutto stanowił 183 mk. 60 fen., wydatki 49 mk., czysty zysk 134 mk. 60 f. przeznaczono na kupno książek do bibljoteki dla chłopców klas niższych.

Od Redakcji. Odwołujemy się do osób, którzy biorą czynny udział w życiu wsi naszej — i do naszych czytelników — o łaskawe nadsyłanie nam, chociażby najkrótszych notatek o przejawach tego życia.

Z pod wiejskich strzech.

Popów dnia 15 maja r.b.

Pożar w Popowie 13 maja zniszczył 13 nieruchomości, z 40 budynkami — zaasekurowanych na 5970 Rb. Pierwsza przybyła straż ogniowa Łaguszewska, następnie Kompińska, ostatnia Łowicka, a wyruszyła blisko w półtorej godziny po alarmie—dla braku koni.

Goleńsko, dn. 17 maja r. b.

Dnia 5 maja r. b. odbyło się zebranie organizacyjne straży ogniowej ochotniczej w Goleńsku, Zebrało się około 60 osób. Przewodniczył p. Kowalski taksator ubezbieczeń, sekretarzował p. Jan Miziołek. Do straży zapisało się osób 40. Składkę dla strażaków oznaczono na 2 mk., dla członków popierających 5 mk. miesięcznie. Do Zarządu wybrano na prezesa p. Stanisława Mikę, na naczelnika p. Zabosta Jana, na gospodarza p. Jana Miziołka, na sekretarza p. Piotra Uczciwka, na skarbnika p. Rosę Walentego, na członków p. Pełkę Kaź. i p. Kosiorka Andrzeja. Do Komisji rewizyjnej pp. Kośmidra Teofila, Torkowskiego Jana i Mikę Wincentego. Po wyborach p. T. W. Kowalski mówił o znaczeniu straży gniowych dla dobrobytu ludności i wyjaśnił zadania związku Florjańskiego — po ożywionej dyskusji postanowiono przystąpił do Związku Florjańskiego. Natem zebraniu zakończono. Należy dodać że Straż Goleńska powstaje dzięki energicznym staraniom p. Jana Miziołka.

W.

Parma, dn. 8 b. m.

Uroczysty dzień Ś-go Stanisława na długo zostanie wpisany w pamięci i sercach gospodarzy Parmy. Oto dziatwa miejscowej szkółki z inicjatywy i pod kierunkiem swojej nauczycielki p. Heleny Chabelskiej urządziła swoim kochanym rodzicom i wszystkim mieszkańcom swej rodzimej wioski przemiłą niespodziankę w postaci bardzo pięknie przygotowanego popisu. Na program złożyły się „Dobra wróżka“ Szaniawskiej, oraz „Czerwony Kapturek“ Or-Ota, nadto deklamacje i śpiewy chóralne. Dzieci role swoje umiały na pamięć doskonale i grały bardzo dobrze.

W części deklamacyjnej na szczególniejsze wyróżnienia zasłużyła sobie Marysia Zagawa, która tak pięknie deklamowała wiersz „Modlitwa polskiego dziewczęcia“, że zmushona była na żądanie słuchaczów wypowiedzieć go dwa razy.

Zaproszony na tę uroczystość Ks. prefekt Cichocki obdarzał wszystkich wykonawców pamiątkowemi książeczkami. Po skończonem przedstawieniu Ks. Cichocki w serdecznych słowach przemówił do licznie zgromadzonych gospodarzy, wskazując na wielki pożytek i doniosłość szkoły we wsi pod względem oświatowym, obyczajowym i towarzyskim. Gorąco wzywał włościan, aby jak najserdeczniejszą opieką otoczyli swoją szkółką, aby nie żałowali grosza na wzbogacenie szkółki w pomoce naukowe, aby wokoło szkoły zogniskowali całe swoje wioskowe

życie, aby założyli przy szkole bibljoteczkę i czytelnię, z których korzystać by mogli i starzy i młodzi. Serdeczny i gorący ton przemówienia wywarł na obecnych głębokie wrażenie, którego owocem było przeznaczenie z zebranych na przedstawieniu pieniędzy sto marek na zakup książek dla zapoczątkowania bibljoteczki.

Mówiąc o Parmie należy zaznaczyć, że duszą tej wsi jest gospodarz-obywatel Antoni Antosik, który piastuje obecnie godność naczelnika straży ogniowej. Jego to staraniem i przy jego usilnej i wytrwałej pracy powstała tu szkoł dopiero w czasie obecnej wojny, gdy zabłysły pierwsze promienie wolności.

Szkoła mieści się tymczasem w domu Józefa Kosiackiego. Lokal jest szczupły, a w dodatku bardzo nizki podłoga zepsuta i gnijąca, a wejściowa sień zupełnie jest pozbawiona podłogi. Należy się spodziewać, że gospodarze Parmy, mając między sobą takich światłych ludzi jak Antoni Antosiak, Józef Wojda i inni, pomyślą niezadłngo o tem, aby w ich wsi stanęła piękna szkoła, wokoło której, jak zachęcał Ks. Cichocki, skupi się oświatowe, obyczajawe i towarzyskie życie. Parmy. *S.*

Tydzień polityczny.

Wiedeński korespondent „Lokal Anzeiger“ donosi, że w tamtejszych kołach poselskich utrzymują, iż rząd niemiecki podczas narad w głównej kwaterze cesarskiej zgodził się na austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej pod warunkiem, że Austro-Węgry zawrą z Niemcami konwencję na przeciąg lat piętnastu, i należy się spodziewać stworzenia unji personalnej pomiędzy Austro-Węgrami a Polską.

Natomiast „Köln. Ztg.“ na mocy informacji otrzymanych z Berlina stwierdza, że rokowania w głównej kwaterze stwierdziły zasadniczą ugodę w kwestji rozbudowania i pogłębienia sojuszu, wiadomość zaś, że podczas narad w głównej kwaterze ujednano się co do rozwiązania austro-polskiego—niezgodne jest z prawdą.

— Jakoby punkt ciężkości obrad przedstawicieli rządu polskiego z władzami okupacyjnymi, w sprawie objęcia nowych agend państwowych spoczywać będzie w komisji spraw mieszanych. Narazie mają być przejęte przez rząd polski te gałezie życia państwowego, które nie wymagają rozleglejszej egzekutywy. Stosunkowo duży zakres spraw ma objąć ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych. Szerszą działalność rozwinie ministerstwo zdrowia publicznego O. S. i O. P.

— W dniu 1 maja odbyła się w Ostrowiu uroczystość odebrania przez dowództwo świeżo utworzonej I brygady wojska polskiego, złożonej z dwuch pułków piechoty oraz kompanji saperów. Komendantem brygady został pułkownik Minkiewicz. Pierwszy pułk powierzono majorowi Udałowskiemu, -- drugi — majowi Zarzyckiemu.

— Pisma berlińskie podają sprawozdania z dalszego ciągu debaty wschodniej w komisji głównej parlamentu niemieckiego.

Między innymi zabrał głos poseł centrowy, Erzberger, który mówił:

„Na wschodzie leży nagromadzonego wiele materjału palnego. Gwałtem nie uzyskuje się nic, nawet zboża. Wzmacnianie i popieranie polityki narodowościowej jest rzeczą słuszną. Położenie podwalin pod taką politykę jest wyłączną zasługą ministerstwa spraw zagranicznych. Ono uznało pierwsze znaczenie Ukrainy. Naszym głównym interesem jest rozbić Wielkorosję, rząd rosyjski nam w tem pomaga, nie potrzeba jednakże zmieniać celu. Zbudowanie państw buforowych, zgodne z wolą narodów, jest najlepszą ochroną. Nie gwałt, ale porozumienie, oto zasada, którą przyrzekł stosować także wicekanclerz.

Nie dzieje się jednakże prawie nic, aby przeprowadzać ten program, natomiast robi się z wielu stron rzeczy wprost przeciwne. To przedłuża wojnę. To, co np. pruski minister rolnictwa powiedział w Izbie Panów o Polsce, równa się niemal gwałtowi. Cel, jaki sobie rząd postawił, jest słuszny, ale sam nie trzyma się go silnie. Dlatego też ma parlament obowiązek wmieszać się do całej sprawy, by zapobiedz wielkiemu nieszczęściu. Rozkaz o uprawie gruntów nie pomógł nic, zaszkodził natomiast i wywołał podrażnienia w Radzie. Przy przewr..ie na Ukrainie ma się do czynienia z wojskowym zamachem stanu Niemiec. W Kijowie był nie jeden kongres chłopski ale dwa kongresy, jeden chłopów a drugi wielkich właścicieli ziemskich. Chociaż oba hołdowały ideom wielkorosyjskim, nie mogły się jednak pogodzić.

Obwołanie hetmana było podeptaniem prawa samookreślenia. Nowy hetman żywi bezwątpienia uczucia wielkorosyjskie. Jal możemy wynosić na stanowiska ludzi, którz, skierują przeciw nam Ukrainę. Obecnie mamy na Ukrainie niemiecki rząd wojskowy z hetmanem jako szyldem. Jak wyjdziemy z tego położenia? Tylko w ten sposób, że zbierze się jaknajprędzej konstytuanta i utworzy się ministerjum z ludzi czujących po ukraińsku“.

— Na posiedzeniu Koła Polskiego, które się odbyło 7 maja r. b. przed południem i popołudniu ukończono poufną dyskusję polityczną. Po przerwie wywołanej przez obrady komisji parlamentarnej, przystąpiono do głosowania nad

zgłoszonemi w dyskusji wnioskami. Przyjęto następujące wnioski:

Wniosek posła Witosa: prezydjum Koła Polskiego zwoła posiedzenie Koła do Lwowa zaraz po otrzymaniu odpowiedzi od ministra spraw zagranicznych, celem przeprowadzenia dyskusji politycznej i wyboru prezesa Koła.

Wniosek posła Tetmajera: w przekonaniu, że stworzenie własnej armji polskiej jest jedną z najgłówniejszych przesłanek silnej organizacji niepodległego państwa polskiego i że zarówno opinja całego narodu, jako rzeczowe względy domagają się użycia istniejących już zawiązków zbrojnej siły polskiej dla zorganizowania tej armji, Koło polskie wyraża nadzieję, że oba mocarstwa centralne zachowają wobec formacji polskich na Białej Rusi i na Ukrainie stosunek przyjazny, odpowiadający ich celom i zamiarom wobec powstającego państwa polskiego.

Wnioski posła Tertila:

1) Koło przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydjum.

2) Koło polskie, zebrane poraz pierwszy po ostatniej mowie byłego ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina, który mimo krwawych ofiar, poniesionych przez pułki polskie w obronie granic na wschodzie i na południu, pominął zupełnie polaków pośród obrońców całości państwa, wyraża z tego powodu swoje najwyższe oburzenie.

3) W przyrzeczeniu monarchy, iż będzie wobec polaków przestrzegał tej samej polityki, jaką kierował się cesarz Franciszek Józef I, otrzymało Koło polskie gwarancję, że podział Galicji, który byłby wprost negacją polityki zgasłego cesarza jest wykluczony. Wobec pogłosek o przygotowaniu przez rząd podziału kraju, Koło polskie stwierdza, że podobne zakusy byłyby gwałtem, zadanym uroczystemu przyrzeczeniu cesarza i wzywa prezydjum, aby w tym względzie zażądało zaraz od rządu kategorycznej i jasnej odpowiedzi.

4) Koło polskie zatwierdza stanowisko zajęte przez prezydjum Koła na posiedzeniu przewodniczących klubów parlamentarnych wobec dokonanego przez rząd odroczenia Rady państwa i protestuje przeciw każdej akcji rządowej, któraby miała na celu chociażby tymczasowe tylko odroczenie parlamentu, jako przeciw zamachowi na konstytucyjne prawa ludności.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu St. Leszcz. O ile przepisy policyjne dotyczące zamykania sklepów w święta — nie są wykonywane—, jest to nietylko wina milicji, ale jednocześnie i wina ludności, która chętnie z otwartych sklepów korzysta.

Panu T. Kaźm. w Chąśnie. Za nadesłany artykół dziękujemy. Umieścimy w następnym numerze.

DRUKARNIA

Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY

w ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: gustownie, szybko i czysto.

Adres: STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.

KOLEKTA

Loterji Klasowej na Polskich Inwalidów

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

Z. PRZYBYLSKI.

Nowa Gazeta

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie mk. 36, miesięcznie mk. 3.
Na prowincji: rocznie mk. 45, miesięcznie mk. 3.75.
Zagranicą za markami mk. 5 miesięcznie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Akuszerka i masażystka z Warszawy M. Wójcik, przyjmuje zamówienia na słabość i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema.

Zgubiono dn. 1 b.m. na ulicy Podrzecznej dwa krzyże i medal, odznaki wojskowe, potrzebne dla otrzymania emerytury. Łaskawy znalazca, zechce odnieść zgubę do Redakcji lub do p. Ligmanowskiego, Podrzeczna 8.

Redaktor **Z. Przybylski.** Wydawca **Wiktor Pstruszeński.**

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu. Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.